

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 9- (22) - RokII-gi

10 MARCA 1946 r.

CENA 50 cnt.

Komunikat "Polskiego Funduszu Prasowego"

Zawiadamiamy, że z dniem 1 marca br. nastąpiła reorganizacja "Polskiego Funduszu Prasowego," którego zadania zostały znacznie rozszerzone.

Z dn. 1 marca br. "Polski Fundusz Prasowy" objął swą działalnością:

1. Wydawnictwo tygodnika "Głos Polski".
2. "Komunikaty Informacyjne" w jęz. polskim.
3. "Sprawy Polskie" biuletyny w jęz. angielskim.
4. Komunikaty o sprawach polskich dla prasy brytyjskiej
5. Kolportaż broszur, książek i t. p. dotyczących aktualnych spraw polskich.

KOMUNIKATY INFORMACYJNE w jęz. polskim zawierają wiadomości dotyczące przede wszystkim spraw polskich, których ze względu na ich obszerność jak i ilość nie jesteśmy w stanie pomieścić w tygodniku "Głos Polski".

"SPRAWY POLSKIE" biuletyny w jęz. angielskim będą miały na celu informowanie społeczeństwa brytyjskiego jak i obywateli innych państw zamieszkujących na terenach Wsch. Afryki i obu Rodezji, o sprawach polskich w ogólności, o rzeczywistej sytuacji w Polsce jak również o życiu w naszych Osiedlach.

KOMUNIKATY INFORMACYJNE i "SPRAWY POLSKIE" będą wysyłane bezpłatnie.

Wyjaśniamy, że "POLSKI FUNDUSZ PRASOWY" opiera swe istnienie wyłącznie na wpływach ze sprzedaży "GŁOSU POLSKIEGO" i ofiarach Instytucji, Stowarzyszeń i osób prywatnych.

Z "POLSKIEGO FUNDUSZU PRASOWEGO" są wydatkowane wyłącznie sumy związane z rzeczywistymi kosztami wydawnictw t. zn. koszty druku, papieru, ekspedycji, porta i lożału. Żadne wydatki personalne t. zn. uposażenia członków Redakcji i Administracji nie są opłacane z "POLSKIEGO FUNDUSZU PRASOWEGO". Gospodarka Funduszem jest jak najoszczędniejsza.

Uważamy, że w obecnej naszej ciężkiej sytuacji obowiązkiem każdego Polaka w Afryce, Instytucji i Stowarzyszeń w Osiedlach jest poprzeć akcję "POLSKIEGO FUNDUSZU PRASOWEGO", mającego zadanie informowania tak naszego uchodźstwa jak i społeczeństwa brytyjskiego o sprawach polskich.

Jest to pewnego rodzaju egzamin naszej dojrzałości społecznej i politycznej.

I dlatego zwracamy się do wszystkich Polaków i Instytucji oraz Stowarzyszeń w Osiedlach o poparcie moralne i finansowe naszych zamierzeń.

S. Szczepanski

Główny Polski Doradca Oświaty

K. Chodźkiewicz

Główny Polski Doradca



A. Rusillo.

"Kościół jest jeden".

Na poniedziałek dnia 18 lutego zwolany został tajny Konsystorz, w czasie którego otrzymano purpurę trzydziestu dwu nowych kardynałów wielu narodowości wszystkich części świata, a wśród nich - po raz pierwszy w dziejach - przedstawiciele Chin, Chile, Peru, Kuby i Holandii. Do kolegium kardynalskiego weszli też dnia tego, Arcybiskup Metropolita Krakowski X. Adam Stefan Sapieha, czyli ten dostojnik Kościoła Polskiego, który wytrzymał przez lata wojny i okupacji na swojej stolicy krakowskiej i przedstawia tam dalej niezłomność zasad wiary katolickiej oraz czujną troskę o dobro swego narodu.

Ostatni Konsystorz i powołanie nowych kardynałów zapowiedziane zostało w wielkiej mowie papieskiej, wygłoszonej w wigilie Bożego Narodzenia ubiegłego roku. Pius XII podał wówczas do wiadomości świata katolickiego główne znamiona dokonanych przez siebie nominacji i nowego Świętego Kolegium. Po raz pierwszy w dziejach doszła do skutku równoczesne powołanie tak wielkiej ilości nowych kardynałów mianowicie trzydziestu dwóch. Poprzednio jedynie papież Leon X i Pius VII powołali na jednym Konsystorzu po trzydziestu jeden członków Kolegium. Dzięki ostatniej nominacji liczba kardynałów osiągnęła pełną, maksymalną cyfrę siedemdziesięciu, ustaloną przez papieża Sykstusa V w konstytucji z r. 1586.

Procz tej strony liczebnej najbardziej istotną i najważniejszą, wielokrotnie i z całym naciskiem podkreśloną przez Ojca Świętego, cechą nowego kolegium jest jego charakter powszechny, ponadnarodowy.

"Druga cecha charakterystyczna tej nominacji - mówił Pius XII - będzie różnorodność narodów, do których należały przyszli kardynałowie, jako że chcieliśmy, aby były reprezentowane ludy i narody w ilości możliwie największej, stając się w ten sposób żywym obrazem powszechności Kościoła... Kościół katolicki, którego Rzym jest stolicą, jest bowiem ponadnarodowy ze swojej istoty....

Bedzie posiadał odtąd charak-

ter ponadnarodowy bardziej niż kiedykolwiek. Ten duch winien przeniknąć jego widomą Głowie, która stanowi św. Kolegium i całą działalność Stolicy Apostolskiej, na której dzisiaj szczególnie ważne ciąży obowiązki, dotyczące nie tylko teraźniejszości, ale w wyższym stopniu przyszłości. Chodzi tu głównie o stronę duchową, o właściwe rozumienie tego charakteru ponadnarodowego, a nie o jego miarę matematycznych propozycji i statystycznych narodowościowej poszczególnej osób.... Niczego nie chcemy zaniedbać, ażeby ponadnarodowość Kościoła znalazła wyraz oczywisty....

Ponadnarodowy (jest Kościół) ponieważ ogarnia ta sama miłość wszystkie narody i wszystkie ludy, ale jest taki również i dlatego, ponieważ... nie ma miejsca, gdzieby był nieobecny. Żyje i rozwija się we wszystkich krajach świata i wszystkie kraje świata przyczyniają się do jego życia i rozwoju. Był czas, kiedy życie kościelne... toczyło się regularnie głównie w krajach starej Europy, skąd się rozprzestrzeniło, jak majestatyczna rzeka na kraje, które nazwane były krancami świata. Dzisiaj natomiast rozwój Kościoła jest jakby wymiana życia i energii pomiędzy wszystkimi częściami mistycznego Ciała Chrystusowego na całej kuli ziemskiej".

Tak jak układ laterański z r. 1929, stanowiąc rezygnację z państwa kościelnego, oderwał Kościół od wszelkiej świeckiej, i materialnej i politycznej podstawy, tak obecny Konsystorz stanowi doniosły krok na drodze upowszechnienia się i oderwania katolicyzmu od zbyt jednostronnej glebi narodowej.

Zgodnie z tym rozwojem historycznym i tymi wytycznymi, skład narodowościowy Świętego Kolegium, w którym przez stulecia większość posiadali Włosi, uległ istotnie zasadniczej zmianie, a na 32 nowych kardynałów tylko 4 jest narodowości włoskiej. Po ostatnich nominacjach na ogólną liczbę 70 kardynałów - 42 pochodzi z narodowości innych, w stosunku do 28 Włochów. Sa więc Włosi w

dalszym ciągu najsilniejsza grupa narodowościowa, ale utracili rolę decydującą. Biorąc pod uwagę najważniejsze uprawnienia Świętego Kolegium, czyli wybór papieża, który dokonywany jest minimalną większością dwu trzecich głosów, nie włoska kandydatura może przyszkodzić tylko kilka głosów włoskich. Z punktu widzenia narodowego - po Włochach - w następującej kolejności poszczególne narody mieć będą obecnie wśród suwerennych księstw Kościoła swoich przedstawicieli: Francja - 7, Stany Zjed. - 5, Ameryka Płd. - 5, Imperium Brytyjskie - 4/ w tym Kanada - 2, Anglia - 1, Australia - 1/, Hiszpania - 4, Niemcy - 4, Polska - 2, a dalej Afryka Płd. / Mozambik /, Australia, Belgia, Czechosłowacja, Chiny, Holandia, Kuba, Portugalia, Węgry, Syryjczycy, i Ormianie - po jednym.

Nowy skład Świętego Kolegium jest zarówno potwierdzeniem powszechności katolicyzmu w dzisiejszym świecie, jak i jego niewatpliwego potężnego rozwoju w czasach ostatnich, szczególnie na obszarach krajów jeszcze niedawno przeważnie protestanckich. W Stanach Zjednoczonych i w Anglii w Australii i w Holandii katolicy stanowią dzisiaj najliczniejszą albo co najmniej jedną z najliczniejszych, a zapewne najbardziej zwarta grupę wyznaniową. Tak samo wzrosło niepomniernie po okresie rządów hitlerowskich znaczenie katolicyzmu w Niemczech, w tej głównej kolebce europejskiej reformacji. Cały ten rozwój katolicyzmu w krajach protestanckich znalazł odpowiedni wyraz w ostatnich nominacjach kardynalskich.

W tej samej mowie Pius XII obok powszechności i ponadnarodowości podniósł jedność i niepodzielność Kościoła, niezmienną i trwałą jego zasadę jako jego cechy istotne, a różniące go zasadniczo od prądów świeckich, rozdzierających ludzką, a ujawniających głęboką potrzebę wartości wiecznych i niezmiennych:

"Kościół jest niepodzielna całością, ponieważ Chrystus wraz z swym Kościołem jest jeden

i niepodzielny... Tak głęboko i mocno oparty, stoi Kościół posrod dziejow rodu ludzkiego, targanego różnorodnymi i sprzecznymi dążeniami, skierowanymi nieraz przeciw jego niepodzielnej całości. Ale nie tylko trwa niewzruszony i niezłomny, lecz stanowi dzięki swojej jedności i wartości źródło sil uzdrowieńczych i jednoczących, dla ludzkości podzielonej i rozbitej. Jest źródłem jednoczącej łaski Bożej i Ducha jednoczącego, którego wszyscy łakną, źródłem prawd, które zawsze i wszędzie zachowują swoją wartość idealową, które zawsze i wszędzie goreją".

W słowach szczególnie stanowczych kresli Ojciec Święty, niszczące dla ludzkości skutki wybujałego indywidualizmu poszczególnych narodów, a zwłaszcza rolę tego przebrzmiałego liberalizmu, który uitorował drogę totalizmowi i dzisiejszym kleskom świata. Ten sam ustęp papieskiego przemówienia podkreśla rolę katolicyzmu, jako zasadniczego współczynnika tego, co nazywamy cywilizacją zachodnią.

"Jednak indywidualizm narodowy i państwowy ostatnich stuleci nie tylko próbował nadwyreżyc jedność Kościoła, osłabić jego siły scalające i jednoczące - te siły, które przecież były kiedyś czynnikiem istotnym w tworzeniu się jedności Zachodu europejskiego. Przebrzmiały liberalizm starał się, co więcej, bez Kościoła i przeciw niemu stworzyć jedność za

pośrednictwem kultury laickiej oraz humanizmu świeckiego. Tu i owdzie, jako owoc jego działalności rozkładczej i zarazem jako nieprzyjaciel, nastąpił po nim totalizm. Jednym słowem, jaki był rezultat tych wysiłków, podejmowanych w ciągu przeszło jednego stulecia bez, a często przeciw Kościołowi? Grob zdrowej wolności ludzkiej, organizacje oparte na przemocy, świat, który przez swą brutalność i barbarzyństwo przez zniszczenia i ruiny, a zwłaszcza przez zgubne rozbicie i brak bezpieczeństwa nie zna sobie równego."

W stosunku do tego świata rozbitego, targanego przeciwnościami i gubiącego się na bezdrożach myśli, Kościół poczuwał się do obowiązku przywrócenia mu jedności i równowagi.

"W takim czasie burzliwym, który przeżywamy - mówił Pius XII - Kościół dla dobra własnego i dla dobra ludzkości musi uczynić wszystko, by rzucić na szalę swoją niepodzielna wartość."

Zaprawdę dzisiejszy świat narodów cywilizowanych i demokratycznych oczekuje pywrotu do równowagi i odczuwa najwyższą potrzebę jednolitej wspólnej podstawy moralnej oraz ideowej, na której mogłyby się oprzeć. Oczywiście całe kierują się z wielką troską na oczywista bezradność tej Organizacji Narodów Zjednoczonych, która utworzona została w wyniku wojny. Każdy dziś wie i rozumie, że pierwsze kroki jej

istnienia nie tylko nie są wyrazem istotnego zjednoczenia, ale ujawniły głęboką sprzeczność wewnętrzną i stały się raczej zapowiedzią nowych groźnych konfliktów, niż rzetelnego pokoju i jasnej przyszłości narodów. Jedność świata nie jest więc bynajmniej urzeczywistniona, ale pozostaje dotąd ideałem bardziej odległym niż kiedykolwiek w historii. Rzekomy zaś pokój posiada wszelkie cechy zaledwie czasowego zawieszenia broni, a nie może być inaczej, skoro wojna prowadzona przeciwko totalizmowi i przemocy, pozostawiła w rekach tego systemu wiele narodów i podporządkowała mu wiele nowych, które przed tym rozwijały się w świecie wolności i chrześcijaństwa.

Nic też dziwnego, że Kościół katolicki jako jedna z najpowszechniejszych i największa potęga moralna świata staje się z jednej strony nadzieją narodów podbitych i ujarzmionych, a z drugiej przedmiotem najbardziej zacieklej ataków Moskwy, - stolicy ateizmu i totalizmu światowego. Jest rzeczą oczywistą dla wszystkich ludzi dobrej woli bez względu na narodowość i wyznanie, że w dalszej walce o "urzeczywistnienie" jednego świata - pokoju i wolności, Kościół katolicki, jednolity i powszechny umocniony we wszystkich częściach świata i wśród wszystkich ludów, ma w tym dziele doniosłą rolę. / O r z e l Biały N. 7 /



Sowiecka "5 kolumna" w Kanadzie

W ubiegłym miesiącu, Premier kanadyjski Mackenzie King ogłosił, że natrafiono na ślad wielkiej afery szpiegowskiej i szereg ważnych informacji dotyczących produkcji energii atomowej zostało ujawnionych obcemu mocarstwu. W kilka dni potem, Moskwa nadesłała rządowi Dominion note, w której stwierdziła, że attache wojskowy ambasady w Ottawie, sam na własną rekę otrzymał rzeczywiście szereg informacji o produkcji bomby, które jednak nie posiadają dla rządu sowieckiego żadnej wartości. Nota stwierdziła, że attache został odwołany.

Ostatnie rewelacyjne oświadczenie, ogłoszone w Ottawie dementuje to tłumaczenie się Moskwy. Premier Mackenzie King ogłosił oficjalny komu-

nikat o wynikach dochodzenia w tej aferze szpiegowskiej. Z komunikatu tego wynika, że przed paroma miesiącami, do kanadyjskich władz śledczych zgłosił się członek ambasady sowieckiej w Ottawie, Igor Guszienko i przedłożył odpisy tajnych dokumentów, z których wynikało, że z rozkazu Moskwy członkowie ambasady sowieckiej mają uzyskać szereg informacji dotyczących produkcji bomby atomowej. Ponadto mieli oni postarać się o szczegóły dotyczące fabrykacji elektronicznych pocisków, używanych przez armię amerykańską oraz zdobyć informacje o ruchach wojsk kanadyjskich i Stanów Zjednoczonych z Europy i na Pacyfiku.

Pulk. Zobotin, attache wojskowy oraz jego zastępca pplk.

Motinow i inni członkowie ambasady sowieckiej zdolali nawiązać kontakt z czterema pracownikami kanadyjskich urzędów państwowych od których zdobyli potrzebne im informacje.

Władze kanadyjskie zatrzymały 25 letnią Emmę Wolkin, szyfrantkę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, 30 letniego kapitana Gordon Lunan, który stał na czele szajki i otrzymywał bezpośrednie instrukcje od pplk. Rogowa, 20 letniego Edwarda Mazarall, technika w Państwowym Urzędzie Badan, który udzielił Rosjanom cały szereg informacji dotyczących r a d a r u .

Cz w a r t y m aresztowanym jest urzędniczka sekretariatu Urzędu Wysokiego Komisarza Bryt. 40 letnia Kata (c. d. na str. 14-ej)

Janosta.

Wies polska w obliczu katastrofy.

"Biuletyn Organizacyjny" w No. 37 - 38, zamiescil ciekawy artykul o sytuacji wsi polskiej piora p. Janosta. Artykul ten zamieszczamy ponizej.

Wobec ruiny i nieslychanego upadku, w jakim znajduja sie miasta i przemysl polski, glowna nadzieje stanowi rozwoj rolnictwa polskiego, ktore na wiekszosci naszych ziem wyszlo obronna reka spod okupacji niemieckiej - w stanie zupełnie dobrym. Niemcy w swoim interesie dbali o rolnictwo, zaopatrujac je w sztuczne nawozy selekcyjne dla pierwszej jakosci zboz. Przydziel reproduktorow byl takze bardzo duzy. Tymczasem sowieckie reformy odbijaja sie najdotkliwiej wlasnie na rolnictwie. Bezrozumnie przeprowadzona "reforma rolna" sparalizowala caly dotychczasowy system gospodarki, a nowy system nie funkcjonuje.

Jakze zreszta moze funkcjonowac, jezeli rownoczesnie zabrano dla potrzeb wojska i do Rosji 70% koni, sprzezaju, bydla i 50-70% trzody chlewnej? Brak koni jest tak katastrofalny, ze n. p. caly powiat mlawski liczy ogolem 62 konie. Totez i cena konia wzrosla do 50 - 70 tysiecy zl. lecz i za taka sume konia nie mozna dostac. W zamian za zabrane konie Rosja przyrzekla dac swoje traktory. Zawarto "traktat o traktorach".

Rosja miala dac natychmiast 2 tysiace - pozniej znowu 2 tysiac traktorow. Ustanowiono "stacje traktorowe" i wielki urzad "P. U. S." Rezultat: zbrano z calej Polski, z majatkow 1,200 traktorow - a Rosja dala swoich az...254. O nawozach sztucznych - ani slychu, no, a naturalnych nie ma z braku bydla. Moscice i Chorzow zniszczyli czesciowo Niemcy - dokonczyli bolszewicy.

Nawet w sensie nadania ziemi bezrolnym czy malorolnym reforma zawiodla, gdyz w jej wyniku - wedlug oficjalnych danych - ziemi otrzymalo tylko 302,893 ludzi. Pierwszenstwo przydzialu mieli jednak partyzanci z Armii Ludowej i PPR. Po nich dopiero mogla cos dostac sluzba folwarczna, bezrolni, robotnicy rolni i miejscy. Przydzial ziemi odbywal sie pod przymusem, pod grozba kary.

W wielu wypadkach chlopi szukali wlascicieli chcac im zaplacic za dzialki - czy to zaraz, czy po wojnie w dolarach.

Pomoc rzadowa albo minimalna albo zadna. Zwalono ja zreszta na samopomoc chlopska: radzcie sobie jak chcecie. Wydano dekret o "wspolnej pomocy zniwnej" i o pracy rolnej. W mysl tego dekretu, kto ma konie lub narzedzia musi je pozyczac gromadzcie. Krok to w kierunku kolektywizacji. Od "panstwa" slyszy sie tylko obietnice i sprzeczne zapowiedzi. Tak w czasie zniw w jednym dniu "rzad" obiecal z laski armii sowieckiej postawic do pracy 2,000 zniwiarek, tylez traktorow i koni. Ale 3 dni po tem "okazalo sie", ze te traktory i zniwiarki sa juz na miejscu, a armia czerwona obiecuje dac 30 tysiecy koni dla kolektywizacji. Na "piastowskie" zapedy Bieruta odpowiedzial cynicznie pewien sowiecki pulkownik: "Za Boleslawa Krzywoustego nie bylo na Pomorzu ani maszyn ani bydla. Jakie Pomorze mial Krzywousty - takie wam oddajemy.

Wprowadzono nowy plan "usunienia handlu" t.zw. system "premirolnych". Polega on na tem, ze zamiast kupowac, chlop otrzymuje od "panstwa" wszystkie najpotrzebniejsze artykuly jak: tkaniny, zelazo, garnki, narzedzia, gwozdzie i tp. do wysokosci 25-39% wartosci dostarczonego przez chlopa kontyngentu plodow. Zadanie to powierzono glownej spoldzielni "Spolem", ktora otrzymuje na ten cel kredyty rzadowe w wysokosci 100 milionow zlotych, za co bedzie zakupywala potrzebne wytwory z fabryk slaskich i lodzkich.

Cel jak widac jest jasny: "dobrodzieje" chca tem lepiej ujarzmic chlopow. Byloby jescze pol biedy, gdyby ich naprawde zaopatrzyli. Niestety zas wies wie tylko tyle: ma dostarczac kontyngenty za "bierutki". Wobec oporu wsi oraz samowolnych rekwizycji wojskowych - wprowadzono odpowiedzialnych zbiorowa wsi za kontyngenty.

Komitec Bieruta mowi takze o stworzeniu zapasow zboza. Lecz i tu przygotowania ida zle,

a trudnosci sa olbrzymie, bo wiekszosc magazynow i elewatorow lezy w gruzach. Ocalaly tylko spichrzze w Gorze Kalwarii pod Warszawa, Pruszkowie, Grodzisku, Rzeszowie i Lublinie. Stoja one prawie puste, bo i ta akcja, to tylko "przelewanie z pustego w prozne", poniewaz lwia czesc zapasow zboza idzie na potrzeby armii czerwonej, ktora czasem czyni "prezenty" z kradzionego zboza, ale tylko na zasiewy, bo to sie moze oplacic.

Choc zasiewy byly dobre, mniejszy urodzaj i zniszczenia wojenne zredukowaly zbioru zeszloroczne nieraz o 80%.

Sytuacje wsi pogarsza wreszcie rosnace rozwarcie "nozyc cen" oraz utrata zarobkow dworskich. Gdy przed wojna chlop mial pare butow za 100 kg, zboza, dzis musi sprzedac 400 kg. Ten sam stosunek jest dla innych artykulow.

Najbardziej jednak zastrasza jest niski stan nowych zasiewow. Nie dosiegnie on nawet polowy obszaru uprawnego. Jak rekord prasa wymienia powiat plocki, ktory osiagnal 40% obsiewu zboza i kartofli.

Caly system obecnej gospodarki jest powszechnie znienawidzony. Po wsiach - poniewaz nadmiernie rozdrobnil wlasnosc, udaremnil gospodarke, zabil wszystkie te rodzaje specjalnych hodowli, ktore pomimo wojny stale dotad prosperowaly; po miastach - z powodu ich oglodzenia.

Nawet oficerowie sowieccy krytykuja otwarcie "polska reforme rolna" podnoszac, ze "w tym stanie rzeczy trzeba przejsc do kolektywizacji," jak gdyby to doprawdy mialo dac jakas poprawe.

Otuchy - jak stwierdzaja wiadomosci z Kraju - dodaje postawa ogromnej wiekszosci spoleczenstwa polskiego. Trwa ono niewzruszenie na szczyrze polskim stanowisku. Nie uznaje "rzadu" Bieruta ani "nowych granic" ani calego "systemu". Nie traci ducha, wierzac, ze walka musi w koncu przynieśc zwyciestwo. Lud w kosciołach spiewajac "Boze Cos Polskie" konczy zawsze slowami: "Ojczyzno, Wolnosc racz nam wrocic Panie", wbrew nakazowi, by spiewac poblogoslaw". Taka jest postawa wsi polskiej".

Tad. I. Kostarowski.

Sprawa mordu w Katyniu

(Dalszy ciąg - cz. 3.- ga.)

Gazety polskie pisaly /np. "Orzel Bialy" z 25 kwietnia 1943 r. Nr. 16/, ze jezeli wiadomosc podana przez Niemcow jest klamstwem, to znaczy, ze ci oficerowie sa gdzieś w niezmiernych przestrzeniach ZSSR i zyja. Niech przeto ZSSR powie, gdzie oni sie znajduja i dlaczego nie zostali wypuszczeni na wolnosc. Nie jest bowiem do pomyslenia, ze taka ilosc ludzi, blisko 15.000 moglo przepasc bez wieści i aby wszelki slad po nich zaginal. W kwietniu i maju 1940 r. ZSSR zadnych dzialan wojennych nie prowadzil. Ewidencja jencow zawierala caly szereg wykazow imiennych i dla kazdego jenca byla oddzielnateczka z wszelkimi danymi co do osoby jenca, jak fotografia w trzech egzemplarzach, arkusz ewidencyjny, protokol badania lekarskiego itd.

Począwszy od pierwszego dnia wysylania jencow w kwietniu i maju 1940 r. wladze obozowe ogłaszaly codziennie liste oficerow przeznaczonych do wyjazdu w danym dniu i nadzwyczaj skrupulatnie sprawdzaly ich tozsamosc. Komendant konwoju otrzymywal spisy imienne i fotografie wyjezdajacych. Po rewizji, zreszta pobieżnej tak, ze znaczna ilosc oficerow zdolala ukryc i zachowac przy sobie swoje dokumenty osobiste, grupy wyjezdajacych opuszczaly obozy, zegnane codziennie przez jencow zebranych przy bramie. Pozegnania byly wzruszajace. Rozstawali sie przyjaciele, bracia, czasem ojciec bogoslalwy wyjezdajacego syna. Chcial wyjechac z nim razem, lecz nie bylo go na liscie wyjazdowej, Musial wiec zostac. Nie pomagaly zadne prosby i interwencje. Lista wyjezdajacych nie mogla byc zmieniona pod zadnym pozorem. Oswiadczono jencom, ze lista jest przyslana z Moskwy, jest swieta. Jency starali sie odgadnac klucz, wedlug ktorego listy byly ulozone. Daremnie. Byla zupelna mozaika. Byli razem starszy i mlodzi, pulkownicy i podporucznicy, oficerowie zawodowi i rezerwa, wojewodztwa wszystkie pomieszane, po-

mieszane rowniez baraki, w ktorych jency mieszkali.

Dokad jency jechali? Krazly na ten temat rozne pogloski. Pesymisci twierdzili, ze jency mieli jechac na Syberie, Ural i Kamczatke-na ciezkie roboty. Optymisci widzieli juz siebie w krajach neutralnych-w Turcji, Grecji lub Bulgarii, byli nawet tacy, ktorzy wierzyli w wyjazd do Anglii. Byly rowniez pogloski, ze jencow miano wydac Niemcom. Wladze obozowe szerzily nieoficjalnie wiadomosci, ze jency wyjezdali na punkty rozdzielcze do Charkowo i Smolenska, skad mieli byc odeslani do domu, jedni pod okupacje sowiecka inni do Niemcow. Komendant obozu w Starobielsku obecny przy odjezdzie jednej z grup, widzac serdeczne usciski i pozegnania, oswiadczył: "Nie na dlugo sie rozstajecie, gdziecie wszyscy w tym samym kierunku i wkrótce wszyscy sie spotkacie."

Zaledwie mala czastka jencow ze Starobielska, i Ostaszkowa wydostala sie na wolnosc i dotarla do szeregow Wojska Polskiego. Byli to ci nieliczni/kilkudziesieciu/, ktorych indywidualnie wywieziono z obozow do wiezien, i okolo 360 osob przewiezionych do obozu w Pawliszczewie pod Smolenskiem, a statmad po miesiacu do Griazowca pod Wologda.

Od kwietnia 1941 r. nikt na terenie ZSRR, badz w Kraju, badz zagranica, nie otrzymal zadnego znaku zycia, od jencow, wywiezionych z obozow polskich z nieznanego. Sowiety milczaly do 15 kwietnia 1943 r. kiedy oficjalnie zaprzeczyly wiadomosci radia niemieckiego o masowym wymordowaniu oficerow polskich.

Tyle przytaczamy z gazet polskich/ Witold Kaczkowski, "Orzel Bialy/."

Wedlug depeszy z Londynu z 18 kwietnia 1943r. radio niemieckie podalo 17 kwietnia 1943 r. do wiadomosci, ze druga komisja Polskiego Czerwonego Krzyza, zlozona z lekarzy i ksiedza, przybyla do miejscowosci Katyn pod Smolenskiem i dokonala przegladu masowych grobow. Komisja zapoznala sie z dokumentami, przedstawionymi

jej przez policje niemiecka.

Polska Rada Ministrow na posiedzeniu w dniu 17 kwietnia 1943r. po zaznajomieniu sie ze wszystkimi informacjami w sprawie oficerow polskich, ktorych zwloki odkryto pod Smolenskiem, i po zapoznaniu sie z raportem z Polski w tej sprawie wydal nastepujace oswiadczenie:

"Nie ma Polaka, ktoryby nie byl wstrzasniety do glebi wiadomoscia szerzona przez niemiecka propagande z najwiekszym rozglosem o odkryciu pod Smolenskiem we wspolnym grobie zmasakrowanych zwlok zaginionych w ZSRR oficerow polskich i o kazni, ktorej padli ofiara.

Rzad Polski polecil swemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrocic sie do Miedzynarodowego Czerwonego Krzyza w Genewie z prosba o wyslanie delegacji, ktora by zbadala na miejscu istotny stan rzeczy. Pragnac nalezy, by bez najmniejszej zwloki nastapilo orzeczenie tej instytucji opiekunczej, ktorej przypadnie w udziale wyswietlenie sprawy i ustalenie odpowiedzialnosci.

Zarazem jednak Rzad Polski w imieniu Narodu Polskiego zaprzecza Niemcom prawa do czepiania ze zbrodni, ktore zarzucaja innym, argumentow w obronie własnej".

Po wymienieniu zbrodni niemieckich stwierdzono dalej:

"Nie na to sklada Polska niezmiernie ofiary, walczy i znosi nadludzkie cierpienia, aby Niemcy wysuwali stad bezczelne pretensje do wystepowania w obronie chrzescijanstwa i europejskiej kultury. Krew zolnierzy i obywateli polskich, gdziekolwiek ona bylaby przelana, wola o zadoscuczynienie do wolnych narodow swiata, Rzad Polski pietnuje wszystkie zbrodnie popelnione na polskich obywatelach i odmawia prawa wyzykiwania tych ofiar w politycznej grze przez kogokolwiek, kto winien jest tych przestepstw przeciwno Polsce "(Polish Soviet - Relations", jak wyzej, Nr. 40, str. 122-123).

W dniu 20 kwietnia 1943 r. minister spraw zagranicznych

Raczynski wystosował note do ambasadora A. Bogomolowa z zadaniem wyjaśnienia losu polskich jencow zaginionych w Związku Sowieckim. W nocy tej mówilo się o ujawnieniu na Koziej Gorze w pobliżu Katynia, w okolicy Smolenska, masowych mogil, zawierajacych zwloki zabitych wiosna 1940 r. polskich oficerow. W ciagu pierwszych pieciu dni zidentyfikowano 155 zwlok, wšrod nich zwloki generala brygady Mieczysława Smorawinskiego ("Polish Soviet-Relations", jak wyzej Nr. 41, str. 123-134).

O zbrodni katyńskiej pisze W.L. White w swej ksiazce o Rosjanach wydanej w Ameryce (Report on the Russians).

W ksiazce jest mowa o tym, że w listopadzie 1941 r. ambasador Kot odbył rozmowe ze Stalinem w sprawie uwolnienia jencow-oficerow. Marszałek ujawnił zdziwienie. "Czy jeszcze ich nie wypuszczono?" zapytał i w obecności Kota zadzwonił do NKWD, mówiac, że jency z tych trzech obozow powinni być natychmiast zwolnieni, ponieważ amnestia odnosi się do wszystkich Polaków. Dnia 4 grudnia 1941 r. generalowie Sikorski i Anders interweniowali w rozmowie ze Stalinem w sprawie uwolnienia jencow-oficerow. Stalin nie wyraził już zdziwienia ani oburzenia. Polacy czuli, że odpowiadali wymijajaco, sugerujac, że 10.000 oficerow moglo powrocic do okupowanej przez Niemcow Polski lub uciec przez mandszurską granice. Polskim generalom ktorzy wiedzieli, jak dokładnie NKWD kontroluje wszystkie podróże po Rosji, trudno było uwierzyć, aby tak wielka ilość oficerow mogła odbyć tego rodzaju droge i nie być zauważona. Wobec tego gen. Anders powiedział Stalinowi, że być może NKWD z braku rąk do pracy, trzymając oficerow w jakims dalekim syberyjskim obozie. "Jeśli nie wypuscili oni tych jencow powiedział Stalin - musimy ich do tego" - i chwyciwszy słuchawkę telefoniczną, zadzwonił do gen. Panfilowa z NKWD, znowu rozkazując wypuscic wszystkich Polaków, ktorzy kiedykolwiek byli w tych trzech obozach (Koziełsk, Starobielsk, Ostaszkow.)

Na pare miesiecy przed atakiem Niemcow na Rosje (atak

był w czerwcu 1941r.), NKWD zebrało kilkunastu polskich oficerow sztabowych - był wśród nich plk. Berling i oświadczył im, że być może utworzona będzie polska armia do walki z Niemcami. Na konferencji z funkcjonariuszami NKWD, Beria i Merkulowym, Berling zaproponował, aby organizacja tej armii odbywała się "niezależnie od przekonania politycznych", poczym dodał, że w owych trzech obozach są znakomite kadry. Merkulow odparł na to szybko z pewnym zaambarasowaniem: Nie, ci nie! Zrobilibyśmy z nimi wielki bład. (por. też "Polish Russian Problem. Published by Co-Ordinating Committee of American-Polish Associations in the East 103 Park. Avenue New York, N. I. appendix Nr.10 zatytułowany. "Polish Graves"; jest to memorandum kongresmana Alvina O'Konskiego.)

Dalej według White'a po ogłoszeniu przez radio niemieckie w dniu 13 kwietnia 1943 r. o znalezieniu w lesie katyńskim masowych grobow, radio moskiewskie w dwa dni później pokwitowało oskarżenie niemieckie w rozgoryczonej audycji ze stwierdzeniem, że "niemieckie kłamstwa ujawniają los owych oficerow, ktorzy Niemcy używali do robot w tym rejonie". Następnego dnia 16 kwietnia 1943 r. sowiecka agencja TASS wydała komunikat wyjaśniający, że jency Polacy, zatrudnieni przez Rosjan przy robotach budowlanych na zachod od Smolenska, byli wzięci do niewoli przez Niemcow w lecie 1941 podczas odwrotu Rosjan z tej okolicy.

White zapytuje, dlaczego rząd sowiecki przez dwa lata pozwałal Polakom szukać zaginionych oficerow i mieć co do nich nadzieje i dlaczego dopiero w audycji radiowej w kwietniu 1943 r. poinformował o losie tych jencow.

Dalej White opisuje dzieje dwóch komisji sadowo-lekarskich: niemieckiej i rosyjskiej.

Ogłoszony w swoim czasie w polskich pismach w Ameryce tekst protokolu niemieckiego przytaczamy ponizej dosłownie:

"Sprawozdanie międzynarodowej komisji z naukowych badan przeprowadzonych w Katyniu.

Od 28 do 30 kwietnia 1943r. komisja składająca się z przed-

stawicieli medycyny sadowej i kryminologii uniwersytetow europejskich oraz innych profesorow medycyny przeprowadzila badania naukowe we wspólnych grobach oficerow polskich w lesie katyńskim pod Smolenskiem.

Komisja składała się z następujących członków:

1. Belgia - dr. Spelcer, prof. okulista. uniwers. w Genewie

2. Bulgaria - Dr. Markoff (nie dawno rozstrzelany - przypisek autora) doc. med. sad. i krymin. w Sofii.

3. Dania - Dr. Tramsen as. instytutu medycyny sadowej w Kopenhadze.

4. Finlandia - Dr. Saxen, prof. anatomii patol. w Helsinkach.

5. Krocja - Dr. Miloslawicz, prof. med. sad. i krym. w Zagrzebiu

6. Włochy - Dr. Palmieri, prof. medycyny sadowej i kryminalnej w Neapolu.

7. Holandia - Dr. de Burlet, prof. anatomii un. w Gveningen.

8. prof. Czech i Moraw - Dr. Hajek, prof. med. sadowej i kryminalnej w Pradze.

9. Rumunia - Dr. Birkele, rzeczoznawca med. sad. rumunskiego min. sprawiedliwosci.

10. Szwajcaria - Dr. Naville, prof. medyc. sad. w Genewie.

11. Słowacja - dr. Subik, prof. anatomii patolog. w Bratislawie.

12. Węgry - dr. Orsos, prof. med. sad. i krym. w Budapeszcie.

Ponadto pracom i konferencjom delegacji towarzyszyli:

1. dr. Butz, prof. med. sad. i krym. we Wrocławiu, prowadzący z ramienia niem. nac. dtwa sil zbrojnych niem. ekshumacje w Katyniu.

2. Lekarz insp. dr. Costedcat, towarzyszący pracom Komisji z ramienia rządu francuskiego.

Odkrycie grobow oficerow polskich w lesie katyńskim pod Smolenskiem, o ktorym ostatnio dowiedziały się władze niemieckie, spowodowało szefa służby zdrowia państwa dr. Conti do zaproszenia wyzej wym. specjalistow roznych krajow europejskich do zbadania odkrycia w Katyniu, celem przyczynienia się do wyjaśnienia tego jedyne go w swoim rodzaju wypadku. Komisja osobiscie przesłuchiwała licznych obolicznych swiadkow rosyjskich. (c.d. nast.)

Kronika tygodniowa

W kolach politycznych duża sensacja wywołało przemówienie byłego premiera Wielkiej Brytanii i szefa opozycji rządu Jego Królewskiej Mości, Windstona Churchilla, wygłoszone w dniu 5 marca b. r. w Westminster College w stanie Missouri w Stanach Zjednoczonych.

Aczkolwiek Churchill zastrzegł się, iż występuje jako osoba prywatna, nie mniej jednak zapowiedziane przemówienie wywołało najwyższe zainteresowanie amerykańskiej opinii publicznej.

W dobie groźnego napięcia stosunków pomiędzy mocarstwami anglo-saskimi a Związkiem Sowieckim, tym większe zainteresowanie wzbudziło przemówienie Churchilla, który powszechnie uważany jest za polityka nastawionego wybitnie prosowiecko i za głównego autora wszystkich ustępliwych wobec Rosji jednostronnych umów w Jalcie, Teheranie i Poczdamie, a których oplakane skutki tak dotkliwie dają się obecnie odczuwać.

Tymczasem przemówienie Churchilla, aczkolwiek niepozabawione bardzo słabych akcentów prosowieckich, dalekie jest od entuzjazmu co do stosunków międzynarodowych i dalszej współpracy ze Związkiem Sowieckim.

Przemawiając do tysięcznych tłumów Amerykan, skupionych koło głośników radiowych, Churchill powiedział m. inn.: "W błędzie są ci, którzy mniemają, że nowa wojna jest nieunikniona i nie należy przypuszczać, że Rosja pragnie tej wojny. Trudno wprawdzie zrozumieć powody imperialistycznej ekspansji Związku Sowieckiego, który dąży tak wyraźnie do uzyskania wyłącznych korzyści terytorialnych, oraz rozszerzenia wpływu dla ustroju komunistycznego. Nikt nie wie i nie przypuszcza jakie są plany i zamiary Rosji Sowieckiej i międzynarodowego komunizmu, będącego jej "piątą kolumną." Nikt nie zna granic jej dążeń imperialistycznych."

W dalszym przemówieniu Churchill stwierdził z przykrością, że Rosja zdolała narzucić siłą całej

Europie Wschodniej i Środkowej ustroje komunistyczne, wrogie mentalności wszystkim jej narodów. Dzięki, możnemu poparciu Rosji Sowieckiej, komunisti polscy, rumuńscy, bułgarscy, węgierscy i państw bałtyckich, stanowiącym mniejszość społeczeństwa, zdolali zdobyć stery rządów, które sprawują w sposób totalistyczny. Rządy w tych krajach trudno nazwać inaczej jak rządami policyjnymi, stwierdza Churchill. Podkreśla on jednak że wyjątek na tym oceanie komunistycznym stanowi Czechosłowacja, której rząd jest najbliższy pojęciu demokracji zachodnich. Podkreśla następnie, że wpływy piątej kolumny komunistycznej są w tym kraju minimalne. Premier dalej mówi, iż postęp komunizmu światowego, któremu oparła się wyraźnie Wielka Brytania i nieliczne kraje Europy, zagraża cywilizacji chrześcijańskiej. "Nowy cień zawisł nad światem, nad którym tak niedawno jasniała zorza zwycięstwa. Ostatnie zdobycze wiedzy, zamiast dać błogosławieństwo ludzkości, mogą przynieść jej żagladę, lub powrót do epoki kamiennej".

Po tym charakterystycznym oświadczeniu, Churchill poruszył sprawę Organizacji Narodów Zjednoczonych, która jak stwierdził rozpoczęła już swe prace nad pokojem i odbudową świata i wyraził opinie, że może ona spełnić swe zadania jedynie wówczas, gdy będzie rozporządzała siłą, której nie oprze się żaden nieprzyjaciel pokoju.

Churchill podkreślił konieczność stworzenia międzynarodowej armii, wyposażonej w najnowsze zdobycze techniki. Organizacja ta jest jednak zbyt młoda, zdaniem Churchilla - by powierzyć jej tajemnice bomby atomowej.

Premier Churchill wskazał na konieczność współpracy brytyjsko-amerykańskiej na polu wojskowym, oraz ustanowienia wspólnych baz strategicznych we wszystkich częściach świata.

Te idee współpracy narodów anglosaskich posunął tak daleko,

iz sugerował utworzenie i nadanie wspólnego obywatelstwa mieszkańcom Imperium Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych, wychodząc z założenia, iż tego rodzaju nowy związek dąłby do potęgi, która mogłaby zrealizować cele i ideały w myśl których osiągnięto już w drugiej wojnie wspólne zwycięstwo.

Premier Churchill podkreślił jeszcze raz, iż nie przewiduje wojny i nie zamierza sugerować tworzenia bloku przeciwsowieckiego. Powołał on się na pamiętne oświadczenie ministra Bevena, który mówił o stosunkach Wielkiej Brytanii z Rosją, wyraził gotowość podpisania sojuszu z ZSSR nawet na lat pięćdziesiąt.

W zakończeniu przemówienia Churchill powiedział niezwykle charakterystyczne zdanie:

"Wiemy z doświadczeń przeszłości z jak wielkim szacunkiem nasza przyjaźniółka Rosja odnosi się do siły i jak pogardza wszystkim co słabe"....

Przemówienie Churchilla wywołało burzę sprzecznych zdań i opinii na łamach prasy światowej. Niemniej jednak z głosów tych można wnioskować, iż wywarła ona duże wrażenie, a pewne akcenty tego wytrawnego polityka, którego trudno nazwać stałym w swych przekonaniach, charakteryzują po wagi sytuacji międzynarodowej i sprawy przyszłego pokoju światowego.

W zakończeniu naszej kroniki tygodniowej musimy poruszyć budzące coraz większe obawy sprawy Bliskiego i Środkowego Wschodu.

W dniu 2 marca minął termin wycofania wojsk alianckich z Iranu.

Wojska brytyjskie i amerykańskie opuściły już Persję, pozostała jeszcze jedynie Czerwona Armia. Fakt niewycofania wojsk sowieckich z Iranu, jest żywo komentowany przez prasę anglo-saską. Prasa światowa zamieszcila komunikat moskiewski, który stwierdza, iż rząd sowiecki uwiadomił Premiera perskiego Ghamam Sultana w dniu 25 lutego b. r., że wojska sowieckie będą ewakuowane począwszy od dnia 2-ego

marca jedynie z trzech prowincji: Meshedu, Sharuda i Semnan. W politycznych kolach Teheranu w związku z nota sowiecka panuje wielka konsternacja. Ambasador perski w Waszyngtonie zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą, o poparcie interwencji brytyjskiej w Moskwie w związku z niedotrzymaniem przez Związek Sowiecki postanowien w sprawie ewakuacji wojsk okupacyjnych sowieckich z Persji. Na konferencji prasowej ambasador perski oświadczył amerykańskim dziennikarzom, że rząd perski zamierza po raz wtóry zwrócić się do Rady Bezpieczeństwa z prośbą o interwencję w sprawie persko-sowieckiej.

Z Teheranu donoszą, że na posiedzenie parlamentu perskiego zastępca premiera dr. Mossadech oświadczył, że fakt niewycofania wojsk sowieckich jest pogwałceniem traktatu teherańskiego. Ponadto wicepremier stwierdził, że toczące się w Moskwie per-

traktacje pomiędzy rządem perskim a sowieckim nie mogą mieć nic wspólnego z ewakuacją wojsk sowieckich z Iranu.

Tak więc sprawa Persji staje się ponownie ogniskiem, które może doprowadzić do sytuacji zagrażającej pokojowi świata. I tak już napięte stosunki pogarsza sytuacja wewnętrzna Persji, gdzie w ostatnich dniach odbyły się burzliwe demonstracje zarówno antyrządowe jak i antysowieckie. Rząd perski oficjalnie zakomunikował, iż wybory w Persji nie odbędą się tak długo, jak długo w Iranie będzie znajdowała się okupacyjna armia sowiecka.

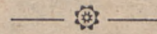
W Palestynie sytuacja jest nadal napięta, a elementy wywrotowe przeprowadzają lansowaną z zewnątrz kampanię anty-brytyjską.

W Egipcie w dalszym ciągu trwają niepokoje. Wojskowe władze brytyjskie w Kairze wystosowały do rządu egipskiego ultimatum, w którym zapowiada-

ją, że o ile rząd nie zdola przywrócić porządku w kraju w określonym terminie, wojska brytyjskie będą użyte przeciwko tym wszystkim, którzy zakłócają spokój.

W Indiach trwa nadal wrzenie. I tu również daje się zauważyć wzmożona kampania antybrytyjska inspirowana przez wiadome elementy...

Jugosławia nadal budzi poważne obawy swymi nieobliczalnymi poczynaniami. Na granicy włosko-jugosłowiańskiej, czerwony dyktator Tito skoncentrował 10 dywizji, usiłując tym wywrzeć presję na decyzje co do Triestu. Do Triestu przybyła mieszana komisja celem ustalenia granicy jugosłowiańsko-włoskiej. Przyjazd tej komisji dał powód do szeregu demonstracji ulicznych, w których ludność domagała się pozostawienia Triestu przy Włochach. (ski.)



Sprawa wyborów w Polsce

Przez blisko miesiąc toczyły się w Warszawie rozmowy przedstawicieli szesciu uznanych partii politycznych w sprawie utworzenia wspólnego bloku wyborczego. Przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, wypowiedzieli się jednogłośnie za wspólnym blokiem. Natomiast stanowisko przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego i Partii Pracy (Popiel) nie zostało skryształowane.

Jednakże jak wynika z zamieszczonych w prasie brytyjskich wiadomości, rozmowy w sprawie bloku, prowadzone przez przedstawicieli PPR, PPS i PSL, rozbiły się na skutek stanowiska przedstawicieli ludowców.

Na ostatniej konferencji jaka się odbyła w końcu lutego b.r. wzięli udział czolowi przedstawiciele trzech partii z ramienia PPR - wicepremier Gomółka, Zambrowski i Berman, z ramienia PPS premier Osobka-Morawski i wice-przewodniczący KRN Szwalbe, zaś z ramienia PSL prezes Mikołajczyk i wiceprezesi Niecko i Banczyk oraz sekretarz generalny PSL, Wojciak.

Po tej konferencji "Socjalistyczna Agencja Prasowa" ogłosiła następujący komunikat: "Przedstawiciele PPS i PPR stwierdzają, że kontr-argumenty wysunięte przez delegatów PSL odrzucają zasady wysunięte w piśmie PPS do PSL w dniu 30 stycznia b.r. (mowa o tak zw. "ultimatum" w którym PPS żąda, aby PSL dalo do dnia 1 marca b.r. ostateczną i wyraźną odpowiedź w sprawie bloku wyborczego, przyp. Red.) Przedstawiciele PPS i PPR, brzmia dalej doniesienie Agencji, rezerwując sobie możliwość odpowiedzi PSL na piśmie z zastrzeżeniem, że usiłowania dojścia do porozumienia zostały uniemożliwione przez stanowisko delegatów PSL."

Jak wynika z depesz nadesłanych do Londynu przez korespondentów pism brytyjskich z Warszawy, Mikołajczyk był skłonny zgodzić się na blok wyborczy, lecz zażądał by stronnictwo jego otrzymało odpowiednią ilość mandatów, na co jednak przedstawiciele stronnictw rządowych się nie zgodzili.

Mimo, że Polskie Stronnictwo Ludowe nie odrzuciło oficjalnie oferty przystąpienia do bloku wyborczego, propaganda war-

szawska atakuje ostro zarówno Mikołajczyka jak i jego stronnictwo.

Na wiecu PPR w Łodzi, jeden z komunistów, członek PPR Strozewski, powiedział co następuje:

"P. Mikołajczyk i jego PSL-mowil Strozewski-odrzućmy naszą propozycję stworzenia bloku wyborczego wszystkich partii demokratycznych i obecnie dąży do stworzenia bloku reakcyjnego z dywersyjnymi bandami,

Co p. Mikołajczyk i inne bandy reakcyjne zrobiły dla kraju? Przez cały czas okupacji niemieckiej intrygowali z sanacją i międzynarodowymi reakcjonistami, wzywali do bezczynności, organizowali zbrodnicze powstanie warszawskie. Kiedy ci panowie wreszcie wrócili, to zamiast pomoc nam w odbudowie kraju, starali się na każdym kroku naszą pracę sparalizować. Oni chcą zniszczyć to co myśmy wybudowali, chcą zwrócić fabryki przemysłowcom, ziemię obszarnikom, pokłóc nas ze Związkiem Sowieckim i podburzyć chłopów przeciwko świadczeniom rzeczowym. Starają się nawet nie dopuścić do pomocy zagranicznej (c. d. na str 14 -ej)

PRZEGLAD PRASY

Wychodzący w Londynie "Dziennik Polski" z dnia 25 lutego, zamieszczył artykuł wstępny p.t. "Zaproszenie i Gwarancje", który podajemy poniżej: "Tak zwany Rząd Tymczasowy w Warszawie wystąpił 20 lutego b.r. z odezwą do oddziałów i formacji na obczyźnie. Wiąże się ona z układami, prowadzonymi od dawna przez rząd brytyjski, celem uzyskania zapewnienia co do przyszłości żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy walczyli ramie w ramie z brytyjskimi żołnierzami, marynarzami i lotnikami za sprawę wolności. O układach tych mówił min. Bevin w Izbie Gmin. Wiemy, ile w słowach jego było uciążliwej troski o los polskich towarzyszy broni i mocnej, szlachetnej obrony przed poniewierką nimi, przed zimną obojętnością, przed pograżeniem w niepamięć ich ofiarnego udziału we wspólnej walce i zadziernych kiedyś wezwoleń braterstwa. Warszawskie władze cywilne i wojskowe nie wiele dotąd miały do powiedzenia żołnierzowi Rzeczypospolitej, słuzącemu Polsce nieprzerwanie przez sześć lat wojny, prócz urągania tym, pod których rozkazami walczył i zwyciężał, urągania na bohaterskiego wodza Armii Krajowej i na powstania warszawskie, urągania na odkrytego sławą dowódcę z pod Monte Cassino, Ankony i Bolonii. Ostatnimi czasy zaczęto napadać na generała - dowódcę z pod Tobruku, który pełni ciężki dziś urząd Szefa Sztabu Głównego Sił Zbrojnych, Generała Kopanckiego.

To miało być zacheta dla polskich żołnierzy. Dodawano do tego groźne zadania podporządkowania się "nowej władzy" i nowym dowódcom, - tym, których Związek Sowiecki wspaniałomyślnie "wypozyczył" Polsce.

Gluchemu też było w warszawskiej prasie i radiu o krwawej pracy żołnierza polskiego na obczyźnie. O sławie polskiego lotnika mówili Brytyjczycy, milczeli warszawscy "dygnitarze." O marynarce naszej i jej wspaniałej służbie były tylko jakies żłosliwe, uragliwe wymysły. O wojsku tyle mieli do powiedzenia, że broniło wysp Brytyjskich.

W przemówieniu do wracających nie było cienia uznania za sześćdziesięcioletnie wysiłki, ale; było domaganie się od nich "wdzięczności" dla osłabionej Armii Czerwonej.

Wreszcie, gdy pogrozki rozbiły się o twarde, żołnierską postawę, obwiescili 14 lutego, że nie uznają formacji polskich na obczyźnie za Wojsko Polskie i, zabraniają im nosić polskie odznaki i godła. Wśląd za tym poszły blaźniskie figle, jak skasowanie audycji dla polskich żołnierzy na obczyźnie - bo takich już nie ma - później przywrócenie audycji dla "b. żołnierzy". Nagle, po tygodniu odnaleźli się jakos ci żołnierze formacji i oddziały, a tak zwany rząd warszawski usiłuje nawet - poraż pierwszy - mówić do nich tonem, udającym polską mowę. Nagle, przypominano sobie "standardy", które wiodły ich do walki pod Tobrukiem, Narwikiem, Monte Cassino, przypominano sobie "ich krwawa tulaczka przez najsławniejsze pobożowskie światła." Obiecano im, że witac ich będą gorące serca rodaków. Zaproszono do powrotu, a tym celu zalecono zwracać się do konsulatów, poselstw, ambasad warszawskich. Tak poprostu, jakby luznym wygnancom i tulaczom...

Sadząc z mowy ministra Bevina i wiadomości prasowych on również otrzymał z Warszawy deklarację zawierającą zapewnienia co do losu powracających.

Mają oni korzystać z tych samych praw, co inni obywatele polscy. Wiemy, że z tymi prawami w Polsce, pod panowaniem "rządu tymczasowego" jest raczej kłopot. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych czeka na inny powrót. Nie jako cywilny repatriant przez konsulaty. Na powrót ze sztandarami i bronią z dowódcami, którzy go wiedli do zwycięstwa, do Polski wolnej - rządowej przez władzę wyłonioną nie z obcego widzimisie, ale z woli narodu.

W tym doświadczeniu do głosu woli narodu, w ustanowieniu rządu z woli narodu zawierają się gwarancje, na które czekają żołnierze Rzeczypospolitej, trwając w twardej służbie zdala od swego kraju, i swych rodzin.

Los dwustu tysięcy żołnierzy, za którymi tak po ludzku, tak

godnie i uczciwie ujął się brytyjski rząd, jest ważną dla narodu sprawą.

Ważniejszy jednak jest los samego narodu, los Polski.

Czekamy chwili, gdy budzące się sumienie wolnych narodów odezwie się za Polską i jej losem.

Omawiając niedawne ustąpienie szefa NKWD Berii, londyński "Whitehall News" stwierdza, że stanowisko Berii jest w istocie o wiele mocniejsze od stanowiska jego poprzedników - Jeżowa czy Jagody. Był on nie tylko szefem NKWD, lecz także jednym z 13 członków Politbiura. W tydzień po wybuchu wojny Beria został jednym z członków "Komitetu obrony państwa" do którego weszli także Stalin, Woroszyłow, Molotow i Malenkow. Beria jak i Stalin jest Gruzinem. Pracował on od młodu w środowisku bolszewizmu gruzińskiego. W roku 1936 był on szefem rządu Zakaukaskiej Socjalistycznej Federacji Radzieckiej.

Obecnie, kiedy na porządku dziennym polityki rosyjskiej stoja sprawy Azerbejdżanu perskiego, oraz terytoriów tureckich nad morzem Czarnym - Rosji potrzeba człowieka, któryby pokierował polityką "republik kaukaskich" w tej nowej grze. Beria mogłby być tym właśnie człowiekiem i taka sugestia wysunęła już nawet radiostacja w Tyflisie. Przed Beria stoja liczne możliwości. Dowiemy się być może wkrótce, jakie zadanie mu poruczono. Możliwe jednak, że obejmie on znowu nie jedno lecz kilka bardzo ważnych stanowisk. Rosja ma wielu utalentowanych ludzi, spośród nich jednak niewiele tylko zdobyło sobie tak duże zaufanie jak Beria.

W każdym razie zmiana na stanowisku szefa NKWD wiąże się ściśle z nowymi planami politycznymi i strategicznymi Moskwy.

Sterroryzował on ludność stworzoną przez siebie całym systemem osławionych "lagerów" i obozów przesiedleńczych i przymusowej pracy. To też przeniesienie go do innej, niemniej ważnej, funkcji sowieckiego aparatu administracyjnego - jest najwidoczniej na reke władcom Krelma.

WIESCI Z KRAJU



Krajowa Rada Narodowa, która jest namiastką Sejmu, składa się z posłów nie wybranych, ale delegowanych przez poszczególne partie, związki czy instytucje. Skład KRN przedstawia się jak następuje. Na ogólną liczbę 437 członków PPR posiada 147, Str. Dem. - 36, PPS - 100, Stronictwo Pracy - 16, Stronictwo Ludowe 60, PSL - 52, Bezpartyjni - 18, 5 przedstawicieli emigracji polskiej we Francji i 3 Żydów.

Prasa warszawska podaje, że około 8000 oficerów sowieckich, którzy służyli w armii Zymierskiego, powraca do ZSSR. Pozornie wydawaloby się że posunięcie to oznacza "polonizowanie" tej armii. Tak jednak nie jest. Latem ub. roku Zymierski oświadczył, że Polska musi utrzymać silną armię i że nowe kadry oficerskie będą w tym celu szkolone. Przedłożony KRN plan demobilizacyjny, przewidywał pozostawienie 20 dywizji. Plan został zaakceptowany przez szefa sowieckiej misji wojskowej w Warszawie, gen. Szatilowa. W początkach stycznia b.r. powstał nowy plan, opracowany przez attache wojskowego przy ambasadzie sowieckiej w Warszawie gen. Masłowa. Plan ten przewiduje zmniejszenie stanu armii Zymierskiego do 10 dywizji. Autorzy planu wychodzą z założenia, że w obecnej sytuacji politycznej Polsce nic nie zagraża natomiast brak jej rąk do pracy. Należy przypuszczać, że strona sowiecka nie miała zaufania do armii Zymierskiego, do której zaczęli napływać nowi

oficerowie polscy, względnie t. zw. wrzesniowcy. Proponowanych 10 dywizji będzie traktowanych jako kadry, któreby w przyszłości stopniowo rozrastaly się, zasilane rocznikami rekrutkami, już "przepracowanymi" ideologicznie i uzupełniane takimi oficerami. W tak pomyślanej armii oficerowie sowieccy pozostaliby jedynie na stanowiskach kluczowych, gdyż Moskwa nie potrzebowałaby się obawiać żadnych niespodzianek ze strony owych 10 dywizji. W tych warunkach staje się jasnym odejście 8,000 oficerów sowieckich z wojska Zymierskiego. Nastąpiły też zmiany w naczelnym dowództwie, mianowicie pierwszy wice-minister general Wsiewołod Straszewski przeszedł na stanowisko dowodcy okręgu Poznań, a miejsce jego zajął dotychczasowy drugi wice-minister, szef "politruków", gen. Spychalski, którego miejsce skolei zajął general Swierczewski.

Na dzień 30 stycznia b. r. procentowa ilość oficerów sowieckich w armii Zymierskiego przedstawiała się jak następuje:

W sztabie generalnym 93,7%;
w Ministerstwie Obrony Narodowej 49%; w łączności - 84%;
W służbie transportowej - 81%;
Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego, czyli t. zw. "dwojka Zymierskiego" zatrudnia 98,3% oficerów sowieckich w mundurach polskich. Oficerowie - Polacy pełnią w tym urzędzie jedynie funkcje kancelaryjno - techniczne. Na czele wielkich jednostek stoi 94,6% oficerów sowieckich. Cyfra oficerów sowieckich w linii wynosiła oficerów sztabowych - 83,3% na szczeblu oficerów niższych, do kapitana - 26,6%.

Komunikacja lotnicza pomiędzy Londynem a Warszawą została zawieszona skutkiem nieporozumienia pomiędzy brytyjskim lotnictwem wojskowym a kierownictwem portu Okęcie, na temat obsługi przyczółków radiolokacyjnych. Komunikacja rozpoczęła się sierpniu ub. r., przyczem zdecydowano, że urządzenia radiolokacyjne będą dostarczone przez brytyjskie lotnictwo wojskowe i obsługiwane będą przez specjalistów brytyjskich, którzy

przeszkola Polaków. Ostatnio władze polskie zdecydowały, że pomoc brytyjska jest im już niepotrzebna i zażądały odwołania instruktorów RAF'u. W odpowiedzi na to władze brytyjskie zawiesiły komunikację, uważając polską obsługę radaru za niewystarczającą.

Radio Warszawa doniosło, że w końcu lutego odbyła się w Warszawie narada stronnictw PPR, PPS i SL, zwołana przez Centralną Komisję Porozumiewawczą, w której to naradzie wzięli udział Osobka - Morawski, Gomółka, Putek i inni. Zgodzono się na wspólny blok wyborczy.

Dyrektor Naczelny YMCA w Nowym Yorku p. Kenneth Smith bawi obecnie w Warszawie, skąd wyruszy w najbliższych dniach w podróż objazdowa po Polsce. P. Smith wyjedzie następnie do Genewy na konferencję YMCA, gdzie złoży sprawozdanie o sytuacji w Polsce z podkreśleniem najpilniejszych potrzeb ludności.

W Warszawie odbyła się sesja komitetu koordynacyjnego 5 organizacji młodzieży szkolnej przeważnie. Omawiany był stosunek tych organizacji do wyborów. Delegaci wypowiedzieli się jednomyślnie za utrzymaniem jedności narodowej, która powinna istnieć przed różnicami i interesami partyjnymi.

Jak podało radio warszawskie tymczasowy rząd polski ogłosił dekret o wypuszczeniu pożyczki premiovej na odbudowę. Pożyczka jest w obligacjach na okaziciela po 2000 zł. podzielonych na cztery odcinki po 500 zł. Od każdego 500 milionów złotych pożyczki, będą dwa razy do roku rozłożone premie w wysokości około 20 milionów złotych. Najwyższa premia wynosi pół miliona złotych.

M. Wagner.

(Koresp. wł. z Kidugali)

Osiedla jako rynki zbytu własnej produkcji

(Dokonczenie)

Po przedstawieniu jednak realnych wniosków i zamiarów w tym przedmiocie, brytyjskim Komendantom osiedli, raczej należy oczekiwać pozytywnego ich ustosunkowania się. W wielu wypadkach trudności z wyżywieniem murzynów mogą stać się pierwszą przeszkodą; w takim wypadku bez większej obawy można sprawę wyżywienia załatwić we własnym zakresie.

Wreszcie zakładanie tak zwanych samodzielnych gospodarstw „podmiejskich” poza granicami osiedli, daje wiele możliwości dla inicjatywy prywatnej jednostek, czy Spolek rolnych. Mam na myśli oparcie tych gospodarstw na zasadach tut. farmerów, t. j. przy użyciu siły tubylców.

Przyjmując, iż powiększenie obszarów rolnych leży w interesie władz kolonialnych, nie należy się spodziewać trudności w uzyskaniu odnośnych zezwoleń, tym więcej, że wśród tut. farmerów spotkać możemy w bardzo wielu wypadkach obywateli wszelkich narodowości.

Z uwagi na ograniczone możliwości finansowe naszych uchodźców wyszukanie terenu położonego w bezpośrednim sąsiedztwie osiedla jest rzeczą niezmiernie ważną. Przede wszystkim powstaje zapewniona łączność z osiedlem i możliwość korzystania ze wszelkich świadczeń łącznie z mieszkaniem i pełnym utrzymaniem - ponadto odpada kwestia transportu, jeżeli chodzi o dostawę jarzyn do magazynów osiedla.

W takich wypadkach osiedle stałoby się mocnym zapleczem przedsiębiorcy i pomniejszyłoby jego ryzyko.

Dalszym artykułem gwarantującym poważny zbytek do magazynów bryt. jest np. „jam” owocowy. Produkcja bardzo prosta; owoców, zwłaszcza w niektórych osiedlach jest pod dostatkiem. Cukier brązowy „brown sugar”, który nie jest racjonowany może być z powodzeniem użyty do tego celu. Z odpadków owocowych nienadających się do wyrobu jamy - możemy również prymitywnym sposobem wyprodukować ocet.

GOSPODARSTWA MLECZARSKIE wraz z odpowiednim

ich przetworami mają również zapewniony zbytek nie tylko w rządowych magazynach ang., lecz i prywatnie wśród mieszkańców osiedla.

Hodowla trzody chlewnej i wyroby masarskie.

Warunki osiedlowe, wspólne w niektórych osiedlach łącznie i istniejące prawie wszędzie gospodarstwa rolne, są idealnym terenem dla hodowli trzody chlewnej. Przy naprawdę dobrym zorganizowaniu wykorzystania wszelkich odpadków kuchennych i t.p. można utrzymać większe gospodarstwo przy nieznacznych kosztach.

Kukurudza.

Stanowi główny pokarm dla tubylców. Między innymi ma zapewniony zbytek w osiedlach utrzymujących znaczne ilości robotników murzynskich. Roslina daje się stosunkowo łatwo uprawiać, nie wymaga specjalnie żyznej gleby i nawodnienia.

M y d l o.

Zajmuje nie mniej okazałą pozycję budżetową osiedla. Produkcja prosta nie wymagająca skomplikowanych urządzeń. Zbytek w dużej ilości również zapewniony w osiedlu.

Rybolowstwo.

W osiedlach, gdzie w pobliżu znajdują się większe rzeki, a zwłaszcza jeziora - zbadac stan ryb i możliwości zorganizowania połowu i dostawy dla osiedla. Pamiętać jednak należy, że w tutejszych rzekach są pewne gatunki ryb, nienadających się do spożycia, wobec czego przed ewentualną eksploatacją należy zasięgnąć informacji u miejscowych władz.

W i n o.

Proces produkcyjny znany szerszemu ogółowi - zupełnie prosty - nakład kapitału niewielki przy bardzo okazałych zyskach. Przy odpowiedniej jakości produktu; zapewniony jest wielki zbytek na terenie osiedla.

Niemniejsze istnieją również możliwości i w zakresie zaopatrzenia odzieżowego i obuwia, uwarunkowane jednak są od uzyskania odpowiedniej ilości maszyn. Na podstawie posiadanych informacji Polonia Zagraniczna i Światowy Związek Po-

laków Zagranica interesują się bardzo losem uchodźstwa naszego i doceniając w pełni zaistniałą sytuację polityczną i niemożliwość w obecnych warunkach powrotu do Kraju - czynia wszelkie starania przyjscia nam z realną pomocą, między innymi w formie dostawy różnych maszyn i narzędzi. Sadzę, że Władze Bryt. przy odpowiednim zreferowaniu sprawy przez nasze czynniki miarodajne i przy poparciu sprawy przez Świat. Związek Polaków, nie będą czyniły trudności w sprowadzeniu tych maszyn. Nie mniej ważnym jest zabezpieczenie się zezwoleniem Władz Bryt. na zabranie tego sprzętu w razie wyjazdu naszego z Afryki. W wypadku pozytywnego załatwienia tej sprawy zaistniałyby dla nas następujące możliwości:

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie odzieżowe to należałoby gotową odzież wchodzącą w skład wydzielanych przez Władze Bryt. „racyj” odzieżowych, zamienić na dostawę surowych materiałów, które w naszych osiedlowych zakładach byłyby przerabiane na sorty odzieżowe. Pozwoliliby to nam na zatrudnienie wielkiej ilości mieszkańców i odprowadzenie do polskich kieszeni okazałych zysków. Oczywiście zakład krawiecki nastawiony byłby na miejscowy wyrob konfekcji.

Przewiduje nawet w wypadku braku sił własnych wykorzystanie robotników kolorowych w osobnych zakładach.

Analogicznie przedstawia się sprawa obuwia.

W wypadku otrzymania potrzebnych maszyn, chociażby częściowo zmechanizować istniejące warsztaty - obecnie dając do ich maksymalnej rozbudowy i wyrobu nowego obuwia (po sprawdzeniu kalkulacji i zapotrzebowania w magazynach Bryt. również i kantynach). Istnieje od dawna okazja wykorzystania jenców włoskich, wśród których jest b. wielu doskonałych szewców, którzy chętnie przyjmują podobne propozycje, a Władze Bryt. wiem napewno, nie czynią zasadniczych przeszkód.

(c d. na str. 14-ej)

Z OSIEDLI

Kidugala:

Kierownictwo Osiedla Kidugala oraz referat Kulturalno-Oswiatowy, mogą poszczycić się pięknymi wynikami na polu podniesienia poziomu intelektualnego i wyrobienia obywatelskiego mieszkańców tego osiedla. Wiele uwagi poświęca się tam sprawie harmonijnej współpracy, współzycia i tak koniecznych w czasach w jakich żyjemy-jedności. Osiągnięcia te kierownictwo osiedla oraz referat Kulturalno-Oswiatowy zawdzięcza umiejętnie przeprowadzanym pogadankom i referatom. Wprowadzono również innowacje polegające na wygłaszaniu przez mikrofon hasel o zabarwieniu społecznym i patriotycznym. Hasła te ponadto rozplakatowano w świetlicach i miejscach najbardziej przez mieszkańców uczęszczanych. Kierownik osiedla pan M. Wagner nadesłał do redakcji "Głosu Polskiego" listę tych hasel z których kilka załączamy poniżej: "Jedność to nasza siła"; "Szczepi godność rodaka, bo jest to godność Polaka"; "Polska wola do Waszbadzcie jednomyslni i zgodni"; "Wrogowie polskiej sprawy usiłują nas skłócić - badzmy silni nasza jednością"; "Badz zawsze wiernym swej Ojczyźnie i Polskiej Sprawie"; "Wszystko przemienie lecz Polska jest wieczna"; "Jesteś częścią Wielkiego Narodu Polskiego-badz godnym Jego"; "Chwila obecna wymaga od nas: dyscypliny, zespolenia się i jedności"; "Kto poznał niewolę ten wie, jak drogi jest Skarb Wolności"...

Za przykładem Kidugali podobna akcja powinna przeprowadzać i inne osiedla, co niewątpliwie wywrze dodatni wpływ na zachowanie jedności, podniesienie ducha mieszkańców i da im wiare w zwycięstwo naszej słusznej sprawy.

Koja:

W związku z wyjaśnieniem ram organizacyjnych i kompetencji referatów Kulturalno-Oswiatowych w osiedlach jako komorek administracji osiedli, oraz w związku z nadejściem instrukcji z centrali w Nairobi z Opieki Społecznej do działu Oswiatowego, - Rada Osiedla Koja na

posiedzeniu swym w dniu 1 lutego 1946 r. rozważała sprawę współpracy R.K.O. z Samorządem osiedlowym i powzięła w tej materii uchwałę, ustalając zasady i wytyczne tej współpracy. Najważniejsze punkty tekstu uchwały osiedla Koja zamieszczamy poniżej:

R.K.O. jest komorka organizacyjna, zadaniem której jest ogniskowanie wszelkiej inicjatywy kulturalno-oswiatowej w osiedlu. W tym celu wszelkie imprezy publiczne i poczynania winny być zgłaszane przez organizacje i osoby pojedyncze do R.K.O.

R.K.O. wszelkie zamierzania na polu kulturalno-oswiatowym uzgadnia z Komisją Kultury i Oswiaty Rady Osiedla przez Przewodniczącego tej Komisji;

Tylko uzgodnione i omówione z Komisją Kultury i Oswiaty sprawy mogą być przekładane przez R.K.O. do aprobaty Komendanta Osiedla;

R.K.O. obsługuje ludność osiedla w zakresie informacji (gazetki, komunikaty i kolportaż prasy);

R.K.O. reżyseruje, doradza i bierze bezpośredni udział w imprezach publicznych kulturalno-oswiatowych (teatrzyki, odczyty, zebrania informacyjne, koncerty i t. p.) podejmowanych przez organizacje społeczne i przez osoby pojedyncze.

Plany prac, zaprojektowane na przynajmniej jeden miesiąc na tych odcinkach przez R.K.O. i organizacje społeczne, winny być uzgodnione z Komisją Kultury Oswiaty Rady Osiedla.

R.K.O. jako fachowy na swym odcinku organ wykonawczy administracyjny, ustala i nadzoruje metody prac świetlicowych na terenie wszystkich świetlic poszczególnych organizacji społecznych w osiedlu.

R.K.O. dysponuje własnym funduszem dochodowym imprez, informując Komisję Kultury i Oswiaty o stanie funduszu i czyniąc wydatki z tego funduszu po uzgodnieniu ich w Przewodniczącym Komisji.

Po zatwierdzeniu niniejszych zasad przez Władze Administracyjne, podać niniejsze dla zastosowania się wszystkim organizacjom społecznym na terenie

osiedla, oraz ogłosić przez grupowych wszystkim mieszkańcom osiedla. (Inż. T. Zemoytel.)

Los Stefana Starzyskiego.

Przed paroma tygodniami prasa polska zagranicą podała wiadomość, że Stefan Starzyski, ostatni prezydent Warszawy i bohaterki obroncy stolicy w roku 1939 żyje i przybywa w Polsce. Niestety radość ta nowina okazała się nieprawdziwą.

W wychodzącym w Londynie "Dzienniku Polskim" z dnia 23 lutego b. r., zamieszczono list podpisany "Czytelnik" nadesłany z Niemiec. Nazwisko autora listu jest znane redakcji.

Oto treść listu:

"Przy badaniu zeznań pewnego niemieckiego jeńcy wojennego, natrafiłem na informacje dotyczące losu Prezydenta Warszawy Stefana Starzyskiego. Według informacji wspomnianego jeńcy, byłego obywatela czechosłowackiego, więźnia obozów koncentracyjnych w Oranienburgu i Sachsenhausen, Prezydent Starzyski znajdował się w tym ostatnim obozie. W dn. 9 listopada 1940r. został on powieszony wraz z grupą 33 młodych Polaków, po uprzednim okrutnym znecaniu się nad ofiarami. Egzekucje wykonano na rozkaz komendanta obozu SS - Brigada Fuehrera Lorenza, który miał rzekomo oświadczyć, że była to zemsta za Bydgoszcz".

Zagubione dokumenty

Magier Józef zamieszkały w osiedlu Masindi zagubił zaświadczenie wojskowe zwolnienia z kat. "E" z dnia 27.5.1943 r. nr. 606/43 wystawione przez K. U. Nr. 3 Kanaquine.



KRONIKA HARCERSKA

W dniu 8 lutego br. o godzinie 8 rano na szczyt Kilimandżaro dotarła druga już w tym roku ekspedycja harcerska w składzie: phm. A.J. Barycz i h.o. M. Krazyński. Szczyt, wśród ciężkich warunków, został osiągnięty po 3 dniach marszu.

W związku z 26-tą rocznicą zasłubin z Bałtykiem odbyło się w osiedlu polskim w Kondoa wielkie ognisko harcerskie. Na program ogniska złożyły się: gawęda pod tytułem "Zasłubiny z morzem" opowiedziana przez p. M. Dąbrowską, tamtejsza Kierownicze Szkoły, pieśni harcerskie, pieśni o morzu, oraz trzy tance: trojak, góralski i cygański. Na ognisko przybyli: Angielski Komendant, Polski Kierownik Osiedla oraz grono nauczycielskie. Samo ognisko zostało rozpoczęte zapaleniem pochodni i wypuszczeniem z luków symbolicznych strzał.

W piątek 8 lutego w sali teatru "Prince's" w Salisbury, Harcerstwo polskie w Południowej Rodezji zaprezentowało się społeczeństwu angielskiemu, dając duże przedstawienie, na program którego złożyły się: tance regionalne i stylizowane, pieśni, deklamacje, oraz obraz pod tytułem: "Dożynki." Prasa angielska oceniła wysiłek harcerstwa bardzo dodatnio, co ilustrują dwie wzmianki w tamtejszym dzienniku "The Rhodesian Herald", które w wyjątkach zamieszczamy poniżej.

"Delegacja Skautmistrzów i Instruktorów Skautowych, którzy odwiedzili Marandellas wyraża się z wielkim uznaniem o spiewie i grze, które widzieli na polskich ogniskach harcerskich. Stworzyli oni teraz w Salisbury Komitet, który dopomoże polskim przyjaciółom w odniesieniu jaknajwiększego sukcesu. Harcerstwo polskie odgrywa dużą rolę w wychowaniu polskiej młodzieży. Przedstawienie odbędzie się po południu, gdyż występująca trupa, w celu oszczędzenia kosztów pobytu przybędzie wczesnym rankiem i powroci do Marandellas zaraz po przedstawieniu."

"Niezwykłe przedstawienie w Salisbury! Przedstawienie to, niezwykłe i nader przyjemne, było

zagrane przez polskie harcerki i harcerzy, a liczna publiczność wypełniła po brzegi salę teatru "Prince's". Najbardziej ciekawe były polskie tance i polskie pieśni Narodowe. Stroje były żywe i kolorowe, a naturalny wdziek i werwa taneczna porwała widzów. Ostatni obraz zatytułowany "Dożynki," przedstawiał scenę tradycyjnych uroczystości wiesniaków polskich w czasie żniw. Piękne i żywe tance z różnych dzielnic Polski zostały nagrodzone gorącymi brawami. Na przedstawieniu było dużo młodzieży szkolnej i wydaje się, że działość była zachwycona

tym przedstawieniem, wystawionym przez dzieci z dalekiej Polski".

Na przedstawieniu byli obecni: Gubernator Rodezji, wraz z małżonką i corka, Major Miasta wraz małżonką, Lord McGowan z małżonką, Jego Ekscelencja Biskup Chichester, Jego Ekscelencja Biskup Paget, i wiele innych osobistości Miasta i Kraju. Honory gospodarzy domu czynili państwo Konsulowie Zietkiewiczowie.

RUBRYKA WPLAT
na "POLSKI FUNDUSZ PRASOWY"
w Afryce

Komitet Obywatelski zbiorczy na
"Polski Fundusz Prasowy" w
Osiedlu Koja. Shs. 466/45.

Komunikat P. C. K. w Nairobi

W Delegaturze PCK, Nairobi sa do odebrania listy dla następujących osób: Chalupkowna Czesława, Chlebńska Janina, Chłopicka Stanisława, Chonska Antonina, Chrapek Aniela, Cisek Maria, Cyganik Mieczysław, Czerczuk Engenia, Czarnocka Anna, Czarne-

cki Franciszek, Czarnik Katarzyna Czubak Maria, Dawidowska Janina, Dabek Michalina, Dabkowska Maria, Dobosz Maria, Dudczak Ludmila, Dudek Pelagia, Daubrowska Helena, Dubis Jan, Dull Aniela, Engiel Helena, Faryno Jadwiga, Fiolek Wanda.

Z NAIROBI

W związku z przeniesieniem biur Polskiej Y. M. C. A. z dniem 1-go marca rb. na 2-nd Parklands Avenue (południowy koniec) naprzeciwko mieszkania p. Robson biblioteka Polskiej Y.M.C.A. zostaje z dniem 1-go marca rb. dzięki uprzejmości Pana Delegata Seweryna Szczepańskiego, przeniesiona do biur Delegatury Oświaty.

Obowiązkami bibliotekarki objela p. Krystyna Wertz.
Biblioteka będzie otwarta dwa

razy w tygodniu między godziną 17-tą a 18-tą, a to we wtorki i piatki począwszy od dnia 1-go marca rb.

Pozwalam sobie PP. Wielce Szanownych Czytelników zawiadomic, że p. K. Wertz otrzymała polecenie nie wydawania książek w innych dniach i w innych godzinach.

Przeto uprzejmie proszę wszystkich Sz. Czytelników o przestrzeganie podanych dni i godzin w wypożyczeniu książek.

KOMUNIKAT

Dowództwo J.W.S.W., Biuro Pomocy Rodz. wojsk, i J. Woj. pismem z dnia 21.2.1946, L. dz. 225/RW/46, zawiadomiło mnie, że fundusz dodatkowy, ufundowany z dobrowolnych składek żołnierzy Jedn. Wojska na Środkowym Wschodzie, z którego to funduszu Biuro Pomocy Rodz. Wojskowym dopłacało wdowom i małoletnim sierotom, a w braku

ich również rodzicom po żołnierzach poległych i zmarłych po 1 stycznia 1944, dodatkowe zasiłki do ustawowych należności pośmiertnych, wyczerpał się, wobec czego zasiłki te nie będą w przyszłości wypłacane.

O powyższym zawiadamiam zainteresowane rodziny.

Kazimierz Chodzikiewicz
Główny Polski Doradca



(Dokonczenie ze str. 3-ej.)

ryzna Willsher, która mając dostęp do wszystkich tajnych akt,

ujawniała* ich treść agentom moskiewskim. Rozprawa przeciwko

szpiegom odbędzie się w polowie b. miesiąca.

M. Wagner.

(Koresp. wł. z Kidugali)

Garbarnie już istniejące w poszczególnych osiedlach, w każdym razie rozbudować do granic maksymalnych, podnieść jakość produktu, w razie potrzeby sprowadzić chociażby z wojska naprawdę fachowców i produkcję doprowadzić do możliwości zaopatrywania innych osiedli w gatunkowa skóra tak wierzchnia, jak i podszewowa.

Może ktoś słusznie wypowiedzieć zdanie, że projekty te są o parę lat spóźnione! Będzie to niestety uwaga najzupełniej słuszną, jednak moim zdaniem i dziś nie jest za późno na zorganizowany wysiłek i w tym kierunku. Maszyny krawieckie, szewskie i garbarskie są obecnie specjalnie dla nas ważne; w razie ich otrzymania korzyści byłyby wielostronne, a mianowicie; zatrudnienie znacznej ilości mieszkancom przy zapewnieniu godziwego zarobku, stworzenie kadr, więcej lub mniej wykwalifikowanych rzemieślników, w razie dalszej emigracji - sprzęt ten zapewni nam pracę na nowych szlakach

Osiedla jako rynki zbytu własnej produkcji

(Dokonczenie ze str. 11 - ej.)

naszej tulaczki; przy powrocie do Kraju uzupełni się luka, nie tylko kadra fachowców, lecz i wyniszczonego wojną majątku państwowego. Powyższe rozumowanie dowodzi, że bez żadnej zwłoki należy przez odpowiednie czynniki poczynić starania - celem uzyskania tych maszyn, które bez względu na to, jak długo tu pozostaniemy, przedstawiają dla nas pod względem społecznym i państwowym bardzo wielką wartość.

Również kilka słów chciałbym poświęcić formie prawnej naszych warsztatów osiedlowych. Zdaje się najbardziej odpowiednią formą być niewątpliwie Spółdzielnie Pracy - zjednoczone w Związku Spółdzielni. O korzyściach spółdzielczości pod względem społeczno - państwowym nie wspominam, gdyż są one wszystkim aż nadto dobrze znane, ograniczę się tylko do podkreślenia, że przy powyższym naznaczonym ujęciu naszej przemysłowej - osiedla są doskonałym terenem dla szerzenia idei spółdzielczej.

Jeżeli chodzi o system plac, to najodpowiedniejszą formą, w naszych warunkach będzie akord odpowiednio kontrolowany przez kierowników warsztatów w sensie niedopuszczenia do szkodliwego i nadmiernego wysiłku.

Bezpośrednie zainteresowanie personelu kierowniczego w żywotności przedsiębiorstwa - przez przyznanie im określonego procentu od czystego zysku niewątpliwie wpłynie dodatnio na rozwój zakładu

Również jest ważną rzeczą zbadać możliwości skoncentrowania pewnych działów produkcji, tylko w takich osiedlach, gdzie specjalnie sprzyjające warunki lokalne tak pod względem surowców, transportu jak i siły zwalaszczą wykwalifikowanych zapewniają pomysłny start i egzystencję zakładu.

Wymaga to oczywiście zorganizowanej współpracy wszystkich osiedli danego Kraju Afryki; z centralną komórką organizacyjną przy Urzędach Głównego Polskiego Doradcy i Urzędach PP. Doradców Terytorialnych.

Sprawa wyborów w Polsce

(Dokonczenie ze str. 8 - ej.)

dla Polski.

Jeżeli p. Mikołajczyk, ma zamiar prowadzić taką politykę, to działa on na szkodę chłopów. P. Mikołajczyk starał się uchodzić za demokrate, ale w rzeczywistości służy on reakcji. Siedzenie na dwóch stołkach może się okazać nie takie bezpieczne jak mu się wydaje."

Nie ulega wątpliwości, że obecny reżim nie pominię żadnej okazji i sposobu aby zdusić objawy buntu czy protestu przeciwko jego metodom. Na mocy specjalnego dekretu rządowego powołane mają być specjalne rezerwy milicji, których zadaniem będzie zdławienie opozycji w czasie wyborów.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że zarówno w łonie PSL jak i SP. ujawniły się dwa

prądy. W Stronnictwie PSL wicewojewoda śląski Arkadiusz Bozek rozpoczął kampanię za wspólnym blokiem wyborczym głosząc tego rodzaju hasła "jest rzeczą obojętną kto będzie rządził Polską i do jakiej grupy politycznej należy, byleby był tylko dobrym Polakiem"

Aczkolwiek Stronnictwo Pracy zachowuje jak dotychczas stanowisko powściągliwe w sprawie wspólnego bloku wyborczego, to jednak jeden z przewodców tego Stronnictwa Felczak, przemawiając ostatnio na zgromadzeniu publicznym w Bydgoszczy oświadczył, że SP stoi na stanowisku jednolitego bloku wyborczego i niema zamiaru zwalczać idei takiego bloku. Natomiast drugi przewodca tego stronnictwa Popiel skłania się raczej ku linii oddzielnej listy

wyborczej.

Na zakończenie zamieszczamy opinie o wyborach w Polsce posła konserwatywnego majora Tuftona Beamish'a który po powrocie z Polski oświadczył co następuje:

"Najważniejszą kwestją w Polsce jest czy zapowiedziane wybory będą naprawdę wolne. PPR i PPS popierają blok. Komunisty dają do zrozumienia że jeżeli zostanie naruszona jedność narodu na skutek wysuwania przez każde stronnictwo swych kandydatów to mogą być zamieszki. Brzmi to jak groźba. Ale czy będzie lepiej, jeżeli polowe kraju pozbawi się prawa wyboru na skutek fikcyjnych wyborów, podczas których dopuszczeni będą jedynie kandydaci rządowi?"